

# WIADOMOŚCI MISYJNE I LISTY

KSIĘŻY MISJONARZY  
I SIÓSTR MIŁOSIERDZIA  
POLSKICH MISJI w CHINACH

NR. 5

MAJ

1937

## TREŚĆ NUMERU:

Polski Apostoł — lekarz  
w Chinach ks. Bp. Dr. Kur-  
łina .

Więści z Wenchow. ks. Pa-  
weł Kurtyka C. M.

Szkoły nie mają. ks. An-  
toni Górski C. M.

Róża Chin. ks. E. Castel  
C. M.

Z ugorów misyjnych

Ze świata

Wśród ksiązek

Doraźne potrzeby

Dział Informacyjny



Braciszek - katechista pod  
okiem Ks. Dr. Szuniewicza  
odbywa praktykę w przy-  
chodni ocznej



Pamiętajmy o duszach drogich naszych zmarłych, wpiszmy je do Związku Mszalnego, zapewniając im w ten sposób udział w licznych Mszach Św., odprowadzanych w Polskiej Misji w Chinach, na intencję dusz zmarłych wpisanych do Związku

### Związek Przyjaciół Polskich Misyj w Chinach

Członkowie czynni Związku — ofiarują codziennie na intencje polskich Księża Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia Ojciec nasz i Zdrowaś — oraz składają miesięcznie ofiarę w jakiegokolwiek wysokości.

Członkami honorowymi są zaś ofiarodawcy większych sum na budowę kaplic, kościołów, szpitali, lub którzy utrzymują katechistę lub kleryka (25 zł. miesięcznie, lub wykupią dziecko chińskie (45 zł. jednorazowo).

Na intencję członków Związku — odprowadzają się w siedzibie Związku w Shuntehfu kilka razy w miesiącu Msze św., a Księża Misjonarze i Siostry Miłosierdzia ofiarowują swoje trudy misyjne.

## U w a g a !

Uprzejmie prosimy Szanownych Czytelników „Wiadomości” o łaskawe uregulowanie prenumeraty, którą można nadsyłać przez P.K.O. na konto Nr. 398

Adres do Shuntehfu:

via Syberia  
Chine  
Hopeh  
Shuntehfu  
Mission Catholique

Adres do Wenchow:

via Syberia  
Chine  
Chekiang  
Wenchow  
Mission Catholique

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Cena numeru pojedynczego 10 gr. Prenumerata roczna z przesyłką pocztową 1 zł. 80 gr.  
Prenumeratę przyjmuje Sekretariat Misyjny, zob. str. 16.

Adres Redakcji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 1. Tel. 265-38. Księża Misjonarze.

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa

## Polski Apostoł — lekarz w Chinach

Niżej podany artykuł J. E. Ks. Biskupa Kubiny był zamieszczony w „Głosie Narodu” z dnia 4 kwietnia 1937 r. W podróży powrotnej z Kongresu Eucharystycznego z Manili J. E. Ks. Biskup Kubina wstąpił do Szanghaju i tam w Poselstwie R. P. poinformowano J. E. Biskupa o pracy naszych polskich Księża Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia w Chinach.

Redakcja.

### Polscy Misjonarze w Chinach

Wśród licznego duchowieństwa misyjnego, należącego do różnych Zgromadzeń zakonnych, a pracującego na niwie Szanghajskej, niestety nie ma żadnego Polaka. Nie ma tu nawet polskiego duszpasterza dla dość poważnej, tu istniejącej polskiej kolonii. Wśród jeszcze liczniejszego zastępu Sióstr spotkaliśmy tylko dwie Polki we wspomniałym zakładzie wychowawczym Sacre Coeur, obie pochodzące z Poznańskiego, i 2 Siostry Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo z Warszawy w klinice uniwersytetu Aurora. Nie mogła się więc dotąd w Szanghaju zaznaczyć działalność polskiego misjonarza. Mimo to polski misjonarz zdobył sobie dziś wielki i chlubny rozgłos w Szanghaju, jak w ogóle, można śmiało powiedzieć, w całych Chinach. Stało się to dzięki nadzwyczajnej działalności polskich Księża Misjonarzy św. Wincentego a Paulo, a szczególnie jednego z nich, ks. dr. Wacława Szuniewiczza, w okręgu misyjnym Shuntehfu w Północnych Chinach.

Shuntehfu leży, niestety, zbyt daleko od Szanghaju, by nasi dzielni rodacy-misjonarze mogli byli stamtąd przyjechać do nas, albo my do nich, aby się rozmówić o warunkach i skutkach ich dziś już głośniejszej działalności na polu misyjnym.

Dzięki uprzejmości naszego poselstwa w Szanghaju, utrzymującego z nimi ścisły i najszeroki kontakt, otrzymaliśmy jednak tyle informacji o ich pracy, że mogliśmy sobie o niej wyrobić dość dokładny obraz. A informacje te zawierają tak chwalebne wiadomości dla polskiego imienia i dla polskiego katolicyzmu, że warto o tej sprawie szerzej się rozpisać i zaznajomić z nią nasze polskie społeczeństwo w kraju.

Polacy zawsze brali wybitny udział w wszechświatowej pracy misyjnej Kościoła świętego. Zgodnie bowiem z kierunkiem dziejów naszych, które nas wysunęły na krańce świata katolickiego w narodzie naszym wyrobiło się silne nastawienie misyjne. Prawie każdy z nas, o ile miał dobre katolickie wychowanie, marzył w młodych latach o pracy na misjach jako o ideale życia swego. To marzenie w licznych duszach naszej młodzieży stało się rzeczywistym powołaniem, któremu też z gorliwością się oddali. Stąd Polaków znajdujemy we wszystkich zgromadzeniach misyjnych; znajdujemy ich rozprószonych na licznych posterunkach misyjnych na szerokim świecie. Mało się jednak o nich mówi, bo zaginęli pod obcą flagą, pod którą w czasach niewoli musieli się chronić, by móc iść za swoim powołaniem. Pod polską flagą nasze aspiracje misyjne mogły się rozwijać dopiero z chwilą, gdy polska flaga mogła swobodnie powiewać na świecie,

**Sprawa Misyjna — jest sprawą wszystkich katolików**

gdy naród polski mógł się zgłosić jako niepodległy do samodzielnego udziału w pracy nad powszechnym dobrem całej ludzkości. Mamy więc obecnie już własne polskie okręgi misyjne, przydzielone naszym polskim misjonarzom przez Stolicę Apostolską.

Takim okręgiem misyjnym jest Prefektura Apostolska Shuntehfu w Północnych Chinach, powierzona Zgromadzeniu Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo z Krakowa. Olbrzymi to okręg, bo obejmuje 12.000 km. kw. a ludności 1.100.000, wśród której obecnie jest zaledwie 17.000 katolików. Czcigodni Księża Misjonarze objęli go dopiero w roku 1931, ale w tym krótkim, bo zaledwie 5-letnim, okresie czasu tak błogą rozwinęli działalność, tak Chrystus Pan błogosławił ich pracy — że dziś Polska Misja w Shuntehfu należy do wzorowych, że rozgłos jej działalności rozszedł się po całym Chinach. Założyli 88 szkół, z tych 19 powszechnych, a 69 parafialnych; do szkół tych dziś uczęszcza razem 1.700 dzieci. Założyli 144 Katochumenaty, w których blisko 3000 Chińczyków przygotowuje się do Chrztu świętego. Założyli szkołę w Kiulu w celu przygotowywania Chińczyków-katolików do pracy misyjnej jako katechistów. Obecnie już 123 katechistów i katechistek wspólnie z misjonarzami pracuje nad rozszerzeniem wiary. Do tego doliczyć trzeba 44 nauczycieli i nauczycielek (Chińczycy również), pomagających Księżom Misjonarzom w pracy kulturalno-oświatowej. Jest to dorobek na prawdę wielki; świadczy o niezmiernie wielkiej pracy, o bezgranicznym poświęceniu naszych dzielnych misjonarzy i o błogosławieństwie, którym dobry Bóg ich obdarza. A jest ich niewielu, bo cały wielki okręg misyjny liczy w obecnej chwili tylko 15 polskich, a 5 chińskich, księży, 2 braci zakonnych Polaków i 12 Sióstr miłosierdzia, z czego 8 Polek, a 4 Chinki. Na czele Misji jako Prefekt Apostolski stoi dzielny, energiczny, choć szczupły wzrostem, ks. Ignacy Krause, mimo niemieckiego nazwiska, dobry Polak.

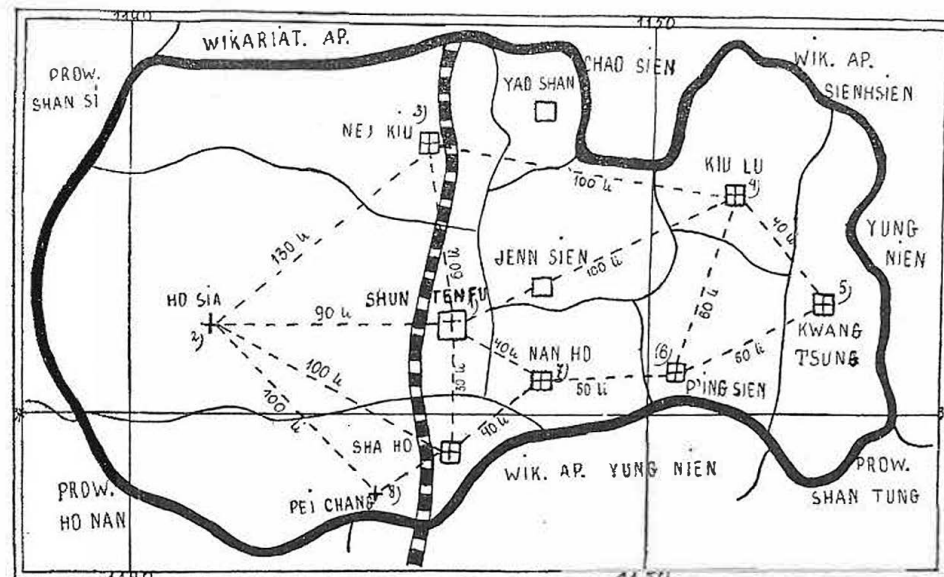
### Rozgłos naukowy ks. Dr. Szuniewiczza i jego szpitala

Największy rozgłos jednak Polska Misja w Shuntehfu zdobyła przez swoją działalność na polu charytatywno - lekarskim. A działalność tę mogła rozwinąć dzięki temu, że wśród Księży Misjonarzy znalazł się człowiek o wprost opatrznościowym powołaniu. Jest nim ks. dr. Wacław Szuniewicz. Był już doktorem medycyny, docentem uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, specjalistą w chorobach oczu, gdy idąc za głosem Bożym, wstąpił do Zgromadzenia i został kapłanem. Widocznie Opatrzność Boża zaprowadziła go do Chin, bo tu znalazł pole pracy, na którym mógł w całej pełni rozwinąć nie tylko swoje kapłańskie powołanie, ale także swoje cudowne wprost zdolności lekarskie i swój geniusz organizacyjny.

Kiedy przyjechał do Shuntehfu, zastał tu mały szpitalik z 19 łózkami, dotąd wystarczający na warunki miejscowe. Kiedy jednak polski misjonarz-lekarz począł w tym szpitaliku przyjmować chorych i dokazywał wprost cudów w leczeniu chorób oczu, napływ pacjentów wzrósł tak, że należało szpital powiększyć i ulepszyć. Dziś szpital może już pomieścić ponad stu chorych. Rocznie przechodzi przez niego przeszło 1000 chorych i ilość dokonanych operacji 800, z czego ciężkich (katarakty i inne) 227.

Mimo nadludzkiej pracy ks. dr. Szuniewicz nie zadowolił się organizacją i rezultatami tego na całym świecie słynnego szpitala. Głos Chrystusowy:

„Misereor super turbam” — „żał mi ludu” — nie dał mu spokoju. Wiedział on dobrze, że nie wszyscy chorzy mogą przybyć do Shuntehfu, że ograniczone ludzkie siły nie pozwalają jemu samemu bezpośrednio wszystkim udzielić pomocy. Stworzył więc obok centralnego szpitala w Shuntehfu całą sieć ambulatoriów i przychodni na całym terytorium Prefektury, które powoli przeistaczają się w małe szpitale. Równocześnie założył szkołę pielęgniarstwa w celu wyrobienia w niej (w dwuletnim kursie), szeregu pielęgniarek i pielęgniarzy, którzy by, pozostając pod jego kontrolą, mogli objąć te w całej Prefekturze rozrzucone ambulatoria i przychodnie. Świetnie to mu się udało. Ruch w tych ambulatoriach wykazuje w przeciągu jednego, ostatniego, roku wprost nieprawdopodobną liczbę, bo nie mniej jak 145.000 chorych.



Sieć misyjno-medyczna w Prefekturze Ap. Shuntehfu: 1) CENTRALA w Shuntehfu, szpital misyjny na 100 łózek wraz z oddziałem na 10 niemowląt i 2 łóżka dla dzieci 1-5 lat, a) trzy przychodnie okulistyczne i pediatryczne w różnych punktach miasta, b) szkoła pielęgniarzek o 2 letnim kursie. 2) Uboga przychodnia w górach Hosia. 3) Szpital misyjny na 12 łózek w Neikiu. 4) Szpital misyjny na 35 łózek w Kiulu. 5) Przychodnia ocna w Kwangtsung. 6) Przychodnia ocna w Pingsien. 7) Przychodnia ocna w Nanho. 8) Przychodnia ocna w Pejchang

Sława polskiego misjonarza-lekarza dziś rozeszła się po całym Chinach. Szpital w Shuntehfu stał się celem pielgrzymek chorych z najodleglejszych miejscowości. A nie tylko chorzy pielgrzymują do tego polskiego apostoła-lekarza; pielgrzymują do niego także chińscy lekarze-okuliści, by pod jego kierunkiem dokształcić się w zdobytej już gdzie indziej sztuce i wiedzy lekarskiej.

Biskupi z całego Chin również zwracają się do niego z prośbą, by przyjął do swej szkoły pielęgniarstwa także Siostry z ich okręgów misyjnych dla wyrobienia ich w prowadzeniu podobnych jak w Shuntehfu ambulatoriów, które by pozostawały pod jego kontrolą. W tym samym celu zwrócił się do niego nawet dyrektor Centralnego Szpitala w Pekinie.

**Pomocni Misjonarzom w krzewieniu Wiary Katolickiej**

Przychylając się do jego prośby ks. dr. Szuniewicz zorganizował w kilku-miesięcznej intensywnej pracy wzorową przychodnię przy tym szpitalu; równocześnie przysposabiając do pracy w niej lekarzy chińskich. Całe Chiny ubiegają się wprost o tego opatrnościowego człowieka. Najwyższe powagi naukowe z entuzjazmem wyrażają się o jego działalności po zwiedzeniu instytucji, którą stworzył. „Sława polskiego uczonego” — tak pisze o nim rektor Uniwersytetu „Aurore” w Szanghaju w swym sprawozdaniu z pobytu w Shuntehfu — „rozeszła się na kilka prowincyj Północnych Chin i chorzy zjeżdżają się do niego z miejscowości oddalonych o setki kilometrów. Operacje robione przez ks. dr. Szuniewicza uważane są za fenomenalne przez wszystkich specjalistów... To, co robi Ks. dr. Szuniewicz, to w normalnych warunkach robi 10 lekarzy”.

### **Patriotyczne stanowisko ks. Dr. Szuniewicza**

Na podstawie tego raportu fakultet medycyny Uniwersytetu „Aurore” postanowił w przyszłości swych dyplomowanych lekarzy, pragnących specjalizować się w okulistyce, już nie wysyłać, jak dotąd, do klinik paryskich, ale skierować ich do kliniki ks. dr. Szuniewicza, do Shuntehfu. Rektor tegoż Uniwersytetu ofiarował mu także tytuł honorowego profesora i oświadczył, że gotów jest uznać jego szpital w Shuntehfu za klinikę oczną Uniwersytetu. Zaszczytna to propozycja i nader korzystna, bo uznając klinikę ks. dr. Szuniewicza za klinikę uniwersytecką, a jego samego za profesora Uniwersytetu, Uniwersytet przyszedłby z tak bardzo potrzebną pomocą finansową szpitalowi i pomógłby ks. dr. Szuniewiczowi do urzeczywistnienia dalszych jego zamiarów. Nie zgodzili się jednak na to ani ks. dr. Szuniewicz, ani jego przełożeni, bo gdyby to uczynili, szpital ks. dr. Szuniewicza straciłby swój charakter polski i stałby się filią francuskiego Uniwersytetu, kierują nim bowiem Jezuici francuscy. W konsekwencji działalność i zasługi polskiego misjonarza - lekarza poszłyby na konto francuskiej pracy misyjnej w Chinach.

### **Znaczenie Polskiej Misji w Chinach dla Polski**

Za zajęcie takiego stanowiska, dyktowanego polskim patriotyzmem, powinniśmy w kraju być wdzięczni ks. dr. Szuniewiczowi i Zgromadzeniu Księża Misjonarzy św. Wincentego a. Paulo. Bo choć sprawa misyjna jest wspólną całego Kościoła sprawą, mamy jednak jako Polacy wielki w tym interes, by podobnie jak inne narody, zaznaczyć w niej nasz specjalny udział i nasz własny dorobek; mamy szczególny interes w tym, by zwłaszcza na Dalekim Wschodzie, by w Chinach wykazać nasze zdolności polskie, stworzyć tu silne placówki własne, świadczące o naszym polskim duchu i naszej polskiej sile. Ks. dr. Szuniewicz i Księża Misjonarze, do których należy, przez swoją gorliwą pracę kapłańską i charytatywną w krótkim czasie dla propagandy polskiego imienia na Dalekim Wschodzie więcej uczynili, niż mogliby uczynić dyplomaci lub korespondenci i pisarze, którzy by w tym celu byli wysłani na Daleki Wschód.

Polski szpital w Shuntehfu dziś już cieszy się nieomal taką sławą w Chinach, jak słynne obserwatorium francuskich Księża Jezuitów w Zikawei, a polski misjonarz-lekarz takim uznaniem, jak słynni uczeni Jezuici francuscy przy tym obserwatorium, albo też jak wielki apostoł chiński Loh-Pahung. Daj Boże, żeby ten wielki polski misjonarz-lekarz jak najdłużej

mógł żyć i pracować dla chwały Bożej, dla dobra wielkiego narodu chińskiego, a także dla sławy polskiego imienia!

### **Konieczna pomoc Kraju**

Powinniśmy atoli z kraju przyjść mu i Księżom Misjonarzom z pomocą w ich naprawdę apostołskiej pracy. Misja w Shuntehfu pracuje w nader trudnych warunkach. Dzieło ks. dr. Szuniewicza utrzymuje i rozwija się tylko dzięki jego nadludzkiej gorliwości i pracy i nadzwyczajnej zdolności organizacyjnej, umiejacej najskromniejszymi środkami osiągnąć zdumiewające rezultaty. Środki Misji przede wszystkim nie starczą na zaopatrzenie szpitala ks. dr. Szuniewicza w odpowiednie narzędzia chirurgiczne. O tym powinniśmy w kraju pomyśleć. Tak pamiętają francuscy katolicy o swoich szpitalach misyjnych, jak w ogóle o zakładach naukowych i misjach. Nie dawno, jak się dowiedziałem, szpital przy Uniwersytecie „Aurore” w Szanghaju prowadzony, jak już wspomniałem, przez francuskich Księża Jezuitów otrzymał piękny zbiór instrumentów chirurgicznych od francuskich fabrykantów przyrządów szpitalnych. Czyżby tacy fabrykanci nie znaleźli się także w Polsce?

A możeby między młodymi lekarzami i lekarkami polskimi znaleźli się tacy, którzy odczuwając w sobie podobnie jak ks. dr. Szuniewicz głos Boży, przyłączyliby się do niego by, pomóc mu utrzymać i rozwijać dalej jego wielkie dzieło... Byłoby to naprawdę wielkie powołanie, droga do wielkiej „kariery” w służbie Bożej.

Pamiętajmy też o tym, że przyszłość i wielkość Polski nie zależy tylko od naszego czynu w kraju, ale w wielkiej mierze także od naszego czynu na szerokim świecie, od naszego udziału w ogólno-ludzkich sprawach. A taką sprawą jest wielka sprawa misyjna, sprawa rozszerzenia Królestwa Chrystusowego na całym świecie.

Podróż moja na Daleki Wschód, zaznajomienie się choć — muszę przyznać — bardzo pobieżnie z prądami duchowymi, wierzeniami i stosunkami panującymi tam między setkami milionów ludzi najróżniejszych ras, utwierdziły mnie w przekonaniu, że jedynie nasza św. religia katolicka może naprawdę wyzwolić Wschód. Bo ona jedynie jest religią naprawdę „humanitarną”, naprawdę „ludzką”, czyli religią, która umożliwia człowiekowi życie naprawdę godne człowieka, odpowiadająca jego najgłębszym potrzebom, jego doczesnemu i wiecznemu powołaniu. Dlatego sprawa misji katolickich jest tak ważną, powołanie misjonarza tak wzniosłe, ofiary na misję tak płodne w skutki doczesne, a przede wszystkim wieczne. Kolonizacja czysto technicznymi środkami, jak ją dziś różne narody prowadzą na Dalekim Wschodzie i w innych częściach świata, tworzy tylko, trzeba przyznać, niekiedy wspaniałe fasady, jakie widzieliśmy w Bombaju, Singapurze, Szanghaju, Hongkongu, Sajgonie, ale nie wyzwala naprawdę ludzi, nie przynosi im pełnego życia, a zbyt często, niestety, ich poniża, zwyrodnia, pozbawia naturalnych cnót, dodatkich właściwości i zalet. Wskutek tego jest niebezpieczeństwo, że te dziś kolonialne rasy i narody, skoro pozbędą się obcych nad sobą rządów, co, zdaje się, stanie się w nie tak dalekiej przyszłości, stworzą u siebie tylko lichą imitację zmateralizowanej Europy lub Ameryki. Naprawdę wyzwolić, naprawdę podnieść może te narody i rasy tylko religia Chrystusowa, która nie niszczy tego, co z natury w nich jest dobre, ale uszlachetnia, i nie narzuca im tego,

**Popieraj prasę misyjną!**

coby było obce ich duszy. Bo w religii katolickiej, głoszonej tak jak ją głosił nasz Boski Mistrz, nie ma też nic, coby mogło być obcym jakiegokolwiek duszy niezdeprawowanej, do jakiegokolwiek bądź rasy, czy narodu należy. Jest ona naprawdę powszechną, wszechświatową, ogólno-ludzką, jak słońce, które nigdzie nie jest obce, choć świeci w różnych częściach świata.

Misjonarze są i powinni być promieniami słońca Chrystusowego. Takim promieniem w Chinach jest niewątpliwie polski lekarz-misjonarz ks. dr. Wacław Szuniewicz. Cieszymy się, że ten promień wyszedł ze słońca Chrystusowego, jaśniejącego nad polską ziemią i w polskiej atmosferze.

## Więści z Wenchow

### WYCIECZKA MISYJNA DO KO-DEN.



Misjonarz przed domem po zaopatrzeniu chorego

Wybrałem się tam niedawno temu. Skoro tylko przybiliśmy do brzegu — już wszyscy wiedzieli, że przybył ksiądz, że wieczorem będzie kazanie. Nasza gmina chrześcijańska tutaj jest bardzo słaba, w niemowlęctwie. Niedawno temu otworzyliśmy kapliczkę. Zaraz po przybyciu rozwiesiliśmy obrazy katechizmowe. Całe popołudnie katechista tłumaczył ich znaczenie licznie zmieniającym się gościom. Wieczorem poszliśmy do jednego z chrześcijan na kolację. Znowu tłum ludzi. Posiliłem się i przyłączyłem do gromady ciekawych — tłumacząc im o to jest religia katolicka. Dużo się rozeszło. Została jednak spora garstka młodzieży 16, 17 letniej. Pytam kto stworzył niebo, ziemię, ludzi, czy wolno czcić bożki i t. d. Moi młodzi przyjaciele świetnie zdali egzamin. Wszystko w lot pojmwali i obiecali do nas powrócić.

Wieczorem nasza kapliczka zabita ludźmi. Naokoło pełno ciekawych. Mówiłem długo. Potem katechista. Trzeba było kazać pójść wszystkim spać, bo słuchaliby do północy. Rano stawili się dość licznie na Mszę św. i kazanie. Wielu obiecało do nas się przyłączyć. Dotychczas przysłała jedna rodzina protestancka. Druga się jeszcze chwiewa, skłania do nas. W jednej pogańskiej rodzinie 17 letni chłopiec pali się do nas. Ojciec bardzo

**Zapisz się do Związku Przyjaciół Polskich Misji w Chinach**

skłonny, ale żona zaciekle poganka hamuje wszystko. Bóg jednak zrobi swoje.

Późno wieczorem przed spoczynkiem wyszedłem jeszcze przed dom. Przeszedłem się między chatami. Z każdego — dosłownie — z każdego mieszkania dochodziły mnie głosy: „ten ojciec duchowny mówi, że tylko religia katolicka jest prawdziwa..., że jest jeden Bóg, że nasze bożki czcić daremno, że religia protestancka nie jest prawdziwa, że, że...” W duszy cieszyłem się bardzo. Religia katolicka jest na ustach wszystkich. To jedyny temat rozmów. Interesują się. Czują potrzebę prawdziwej religii. Mój przyjazd to istotny kij w mrowisku.

Już byłem na odchodnym, kiedy dowiedziałem się przypadkowo, że w sąsiedniej wiosce jest umierająca staruszka, licząca już przeszło 80 lat. Przed dwudziestu laty katechista w czasie choroby ją ochrzcił i na tym koniec. Zawsze jednak uważała się za katoliczkę — wierzyła we wszystko, lecz innych praktyk nie wykonywała. Hm! co tu robić? W dodatku staruszka nie dosłyszy! Posłałem naprzód katechistę, by ją cośkolwiek przygotował.

Uzupełniłem ceremonie chrztu św. Nastąpiła spowiedź i Ostatnie Namaszczenie... Przed spowiedzią zapowiadam katechistę, by ludzi trzymał z daleka, bo będę mówił dość głośno. Masz! a tu w czasie spowiedzi słyszę głos starego wieśniaka, który przez ścianę pomaga mi pouczać chorą. Krzyczę na niego „wynoś mi się stąd!” ale cóż można zrobić! Zresztą chińczycy nie rozumieją tajemnicy, sekretu. Wszystko muszą wiedzieć, wszystko muszą słyszeć. Nawet małe dzieci dopuszczane są do wszystkich tajemnic.

Gdyby tak można częściej tu do Ko-den zaglądać i katechizować i uczyć byłaby tu ładna parafijka. Trzeba by wybudować większą kapliczkę, trzeba by umieścić stałego katechistę... ale to wszystko na razie marzenia. Są inne miejscowości — gdzie wiernych więcej a kapliczki nie mają. Jedno trzeba zrobić. Dzielić wielkie terytoria na małe parafie i umieszczać księży. Mając mniejsze okręgi łatwiej je uprawia, obsieją słowem Bożym i będą plony. Potrzeba nam więcej księży i więcej środków na budowę mieszkań dla nich i na ich utrzymanie.

Pani żniwa jednak napewno pamięta o nas i da wszystko w swoim czasie.

**Ks. Paweł Kurtyka C. M.**

## Szkoły nie mają

Jestem w Jaisząę. Otoczyła mnie gromadka chłopców. Jest tam i Józio i Wacek, jest Zygmus, Antek, i mały Ignas.

— Szenfu, cha!, szenfu cha! — Dosłownie: ojciec duchowny, dobrze?

Są to słowa powitania: czy ojciec duchowny ma się dobrze?

Odpowiadam wszystkim razem: cha!, cha! — dobrze, dobrze. —

Później padają pytania jedno po drugim. A ciekawi są bardzo. Na przykład:

— Czy w Polsce też słońce świeci? — Czy takie samo jak w Chinach? —

— Czy jest księżyc? —

— Czy też są chrześcijanie? —

— Ile mam rodzeństwa? — i t. d.

Z kolei i ja przechodzę do ataku, pytając. I czego misjonarz może pytać dzieci? Oczywiście tego, co najważniejsze — katechizmu, który jest

**Rozszerzaj „Wiadomości Misyjne”**

kamieniem węgielnym istnienia tutejszych chrześcijan. Bo bez znajomości tego katechizmu, a co zatem idzie i zasad wiary, giną w tym morzu pogańskim. A naodwrot, świadectwem dobrego chrześcijanina to prócz praktykowania jest i dobra znajomość katechizmu. Chrześcijanie tutejsi dobrze to rozumieją i tych z pośród wiernych, którzy nie umieją katechizmu i modlitw, nie cenią.

Atakuję zatem: Ni lejszymo szen tał szydie — w jakim celu przy-szedłeś na świat? — Chórem odpowiadają:

— Łej kundzie Tchjandzu, ciuń dzydzidzi lynchłyn — by Boga czić i zbawić swojã duszę.

— Dobrze. A jak zbawić duszę? —

— Kto to jest Pan Bóg? —

Milczenie. Pytam dalej:

— Co to jest dusza? —

— Co to jest Kościół? —

Cisza. Znać wielkie zakłopotanie. Zwracam się znowu:

— Tchjandzu joł cigo? — Ilu jest Bogów? —

— Sango (trzech) — pali mały Ignaś. Wszyscy w śmiech, a mały Ignaś opuścił głowę zawstydzony.

— Widzę, że nie bardzo tu umiecie katechizm. —

— Szenfu, muju lisio — Ojciec duchowny nie założył szkoły — wtrącają się już rodzice. — My sami nowi chrześcijanie, nie wiele umiemy. —

Wtem słyhać głośny gwar.

— Tchamen tadzia? — Czy się biją? —

Nadśłuchuję.

— Puszy — nie — to szkoła. Teraz rekreacja. Bawią się w taką wielką skórzaną piłkę, którą można i kopać i rzucać rękoma. Oj, jak tam wesoło.

— Może i my się zabawimy? — pytam.

— O, dobrze, dobrze — przyklasują.

Ale zaraz też się spostrzegają, że ani piłki ani podwórza szkolnego nie ma.

Pospuszczali głowy i niejednemu łezka zakręciła się w oczach.

— Ach tak, niema ani piłki ani szkoły. —

Tam o kilka kroków w bezwyznaniowej szkole dzieci mają wszystko, prócz... religii. A tu nawet szkoły nie mają. Narażeni na zły przykład, beczynność, lenistwo. I tak giną niejednokrotnie dla Kościoła.

Mój drogi Józiu, Wacku, Antku i mały Ignasiu. O, gdybym mógł wam założyć szkołę, katolicką szkołę. Niestety, nie stać mi na to. A rodzice wasi zbyt biedni i zbyt ich mało, by mogli sobie pozwolić na ten „luksus” — założenie szkoły.

Do Was, drodzy Ofiarodawcy w imieniu tych Józików, Antków, Ignasiów z gorącą prośbą się zwracam. A jest ich bardzo wielu. Nie tylko w samym mieście Jalszaę. Jeszcze mam przeszło sto wsi w swym obwodzie misyjnym, w każdej po 30 rozrzuconych chrześcijan. Dajcie im szkołę, by mogli Boga poznawać, czić Go i kochać. Dajcie im tę piłeczkę, by pod opieką nauczyciela mogli przepędzić czas wolny w szkole, a nie na ulicy. W tej szkole oni też nauczą się być wdzięcznymi i niejeden paciorek ze swych serc dziecięcych zaniosą za swych Dobrodziejów do Boga.

Ks. A. Górski C. M.

**Zbawiłeś cudzą duszę, zapewniłeś zbawienie własnej**

X. E. CASTEL C. M.

## R Ó Ż A C H I N M A R I A T E R E S A W A N G

1.IV 1917 — 24.II 1932 r.

Pozналиśmy już gorliwość Tażun. Gorąco pragnie zostać chrześcijanką. Uczy się bardzo pilnie katechizmu. Szczególnie do serca przypadło jej odmawianie różańca. Uzyskała również od swego ukochanego ojca pozwolenie, by mogła zostać chrześcijanką. Usunęła wszystkie przeszkody.  
Red.

### ROZDZIAŁ IV. PAMIĘTNY DZIEŃ.

Tażun pragnęła, by na chrzcie św. nadano jej imię Teresa... „ale co powie na to Matka Boża, którą tak bardzo kocham?...” więc będzie mi na imię Maria.

Siostra pielęgniarka, która miała być jej matką chrzestną rozwiązała umiejętnie całą trudność: „będziesz miała dwa imiona — Maria i Teresa.”

Jeśli w ciągu tego życiorysu tylko imię Teresa powtarzać będziemy, to jedynie dla skrótu, bo Tażun zawsze podpisywała się: Maria Teresa Wang. Sukienkę do chrztu św. ofiarowała jej ciocia jak również i welon z wianuszkim, zachowany na dzień następny do pierwszej Komunii św. Od chwili otrzymania pozwolenia ojca Tażun myślała tylko o chrzcie i o należywym przygotowaniu się do niego. Ostatnia nauka księdza była o Najświętszym Sakramencie. Trwała prawie godzinę. W czasie tej długiej konferencji Tażun siedziała milcząca. Słuchała w skupieniu. Od czasu do czasu przytakiwała ruchem głowy. Radosnym uśmiechem podkreślała niektóre zdania, zaznaczając, że rozumie i na wszystko się zgadza.

Ileż to już razy w moim życiu misjonarskim miałem sposobność przygotowywać do chrztu świętego te młode dusze, byłem zawsze pełen radości. Nie brakło nigdy wyrazów, określeń. Dziś wobec tego dwunastoletniego dziecka jakam się, jestem onieśmielony... O jakże pragnęło by się mieć w takim onieśmieleniu wymowę Archanioła, ażeby godnie mówić o Sakramencie Miłości.

Dziecko to wyjątkowo inteligentne o wierze gorącej poimuje szybko —



**Czy wpisałeś już swoich drogich zmarłych**

według mnie za szybko — każdą myśl, co zmusza do przyspieszenia wykładów. Czuję się jakby wyprzedzony w tym dążeniu do nieskończoności i do Tajemnicy...

Może jesteś zmęczona? zapytałem. Na tym dziś zakończymy.

Nie, Ojczu, nie jestem zmęczona. Proszę mówić dalej.

Zrezygnowany tłumaczę dalej akty najważniejsze przed i po Komunii świętej.

Po Komunii św. gdy Chrystus zamieszka w twoim serduszkach, nie zapomnij pomodlić się za rodziców — a potem słuchaj uważnie co ci powie.

To Bóg przemawia podczas dziękczynienia? zapytała.

Czasami. Ale głos ten jest nieuchwytny dla ludzkiego ucha. Dusza go tylko słyszy. Powiedziałem ci wszystko co umiem — Pan Bóg dopowie ci resztę.

Na tym skończyła się moja ostatnia lekcja.

Nareszcie nadszedł upragniony dzień 21 kwietnia. Była cudna wiosenna pogoda. Po południu o godzinie 4 zgromadziliśmy się w kaplicy szpitalnej. Przy klęcznikach Sióstr stanęła Tażun w pięknej sukience z medalikiem złotym na szyi. Głosem jasnym i stanowczym odpowiada na pytania zadawane jej przez księdza, który udzielił jej Chrztu św.

Czego żądasz od Kościoła Bożego?

Wiary, odpowiada Tażun.

W tej uroczystości brały udział poza najbliższymi jeszcze niektóre rodziny chrześcijańskie. Swą obecnością chciały okazać sympatię dla tego doniosłego wydarzenia, dla odwagi młodej dziewczynki. Ksiądz w dalszym ciągu odmawia modlitwy liturgiczne i zadaje Tażun pytanie, które ma zaważyć na jej przyszłości:

Czy wierzysz w Boga Ojca...?

Czy wierzysz w Kościół św. Powszechny, Katolicki, Świętych obcowanie, w grzechów odpuszczenie, w ciał zmartwychwstanie, w żywot wieczny?

Wierzę, pada odpowiedź.

Maria Tereso chcesz być ochrzczone? Chcę.

I nachyla głowę pod wodę Chrztu św. W tej chwili Trójca Przenajświętsza wzięła w posiadanie to serce dziecięce, by w nim zamieszkać na zawsze. W tej samej również chwili Maria Teresa odpowiedziała na pierwsze wezwanie Boże. Widziałem ją zaraz po ceremonii Chrztu św. schodzącą głównymi schodami z wiązką kwiatów w ręku. Na jej spokojnej twarzy malował się wyraz nadprzyrodzonej radości, nadając jej postaci niewypowiedziany urok.

Pierwsze wytłumaczenie Modlitwy Pańskiej miało miejsce przed 50 dniami — a dziś już ochrzczone. Nigdy jeszcze nie byliśmy świadkami takiego szybkiego nawrócenia młodego dziecka ze środowiska z jakiego wyszła Maria Teresa.

Dzięki uprzejmości Siostry Przełożonej w pokoju zamienionym na salon goście składają życzenia młodej chrześcijance. Teresa jako gospodyni domu obdarowuje wszystkich według zwyczaju słodyczkami — wręczając je wszystkim z miłym uśmiechem jako podziękowanie za łaskawe przybycie. Przy biesiadnym stole przewodniczy z wdziękiem i wrodzoną dystynkcją.

Jest szczęśliwa. Ogromnie szczęśliwa szczęściem wewnętrznym.

Od czasu do czasu jednak chmurka smutku pokrywa jej twarz lecz szyb-

ko znika. Domyślamy się jednak przyczyny tej chwilowej zadumy. Również obserwator kładłby to na karb przemęczenia, nadmiaru wzruszeń. Powód tkwił głębiej. Mianowicie wśród obecnych brak było jej ukochanego ojca. Cóż prawda jej ciocia znajduje się w gronie obecnych — a jej przecież Teresa zawdzięcza swoje szczęście. Poparła bowiem Teresę w jej postanowieniu zostania chrześcijanką. Niestety nie wie ona jeszcze co to jest wiara. Nie doznaje tych pociech duchowych, którymi ona — Teresa — się raduje. Obok Teresy stoją jej dwie siostrzyczki w kolorowych sukienkach — o jak bardzo pragnęłaby się z nimi podzielić swoim szczęściem. Serce jej rwało się do apostołstwa wśród najbliższych. Ale nie nadeszła jeszcze chwila. Musi milczeć. I to milczenie przymusowe i pełne trwogi maluje się na jej twarzy.

Nazajutrz 22 kwietnia Teresa przystąpiła do Pierwszej Komunii św. w kaplicy szpitalnej. Mszę św. odprawił ksiądz Chińczyk i wygłosił okolicznościowe przemówienie. Podał Komunię św. Chrystus zniżył się aż do zamieszkania w tym niewinnym serduszkach Tereski. Powróciwszy na miejsce na swój klęcznik zatopiła się w adoracji. Miała oczy spuszczone. Poważna i skupiona. Rzekłbyś — to posąg z marmuru wykuty. Jakże serdeczną musiała być rozmowa Teresy z Chrystusem. Warto by się zwrócić do św. Pawła o wytłumaczenie zachwyty, który go porwał aż do trzeciego nieba. Wielki Apostoł spróbował opisać to słowami przepelnionymi mocą Bożą; „i słyszał tajemnicze słowa, których się człowiekowi mówić nie godzi“. Jeśli św. Paweł czuł się niegodnym dać nam pojęcie o tej rozmowie z Bogiem — siłą rzeczy musimy zrezygnować z objaśnień naszej neofitki..., która wyjąkała zaledwie kilkanaście słów.

Te drogocenne wyrazy zawdzięczamy jednej z Sióstr Szarytek, która zapytała się Teresę — dlaczego to w czasie dziękczynienia nie otworzyła mszału i nie korzystała z pięknych modlitw tamże zawartych.

Nie używam książki po przyjęciu Komunii św. odpowiedziała Teresa. Modlitwy z mszału sprawiają mi roztargnienie. Zresztą mam tyle spraw do powiedzenia Bogu. Fakt ten jak i również znamienity sposób odmawiania różańca wskazują na wyjątkowe wyrobienie wewnętrzne tej młodej duszy.

Teresa pragnęła przez cały dzień zachować strój pierwszej Komunii św. Dzień ten uroczysty wspominać będzie zawsze z głębokim wzruszeniem. Był to dzień szczęścia, szczęścia rzeczywistego.

C. d. n.

## Z UGORÓW MISYJNYCH

*Tientsin.* — Zdecydowano, że począwszy od września bieżącego roku Wyższy Zakład Naukowy Przemysłu i Handlu włączy w swój program kilka nowych kursów. Na fakultecie Przemysłu dochoǳi jako nowość fakultet budownictwa. Na fakultecie handlowym rozszerza się zakres studiów zagadnień finansowych.

*Peking.* — W wielkim tygodniu odbyły się w Pekinie rekolekcje dla studentów. Nauki rekolekcyjne głosił O. Edward Boedefel o. f. m.

*Hong-Kong.* — Rząd kantoński pracuje bardzo energicznie nad usunięciem praktyk zabobonnych. Szczególnie w dystrykcie Chao An, gdzie zabobony są głęboko zakorzenione. Ukazał się nawet dekret w tej sprawie, normujący miejsca kultu. Wszystkie maleńkie pagody zamyka się.

*Tokio.* — Statystyka religii w Japonii. Panującą religią Japonii jest buddyzm. Dzieli się na 12 głównych sekt i 50 drobniejszych. Posiadają 71.343 większych świątyń i 34.691 mniejszych świątyń. Bonzów czyli kapłanów mają 55.094 w tym 1401 kobiet. Zebrania religijne odbywają się w 6.982 lokalach. Liczba buddystów wynosi 41.082.3007. Drugą z rzędu religią to szintoizm, który dzieli się na 13 sekt. Na 101.659 duchownych przy-

pada 30.195 kobiet. Obrzędy religijne odbywają się w 19 świątyniach głównych i w 14.250 innych lokalach do tego przeznaczonych. Protestanci dzieli się na 37 sekt i liczą 589 kandydatów i 1.988 tubylców. Posiadają 183.707 wyznawców i 1856 miejsc do zebrania religijnych. Religia katolicka liczy 273 misjonarzy obcokrajowców i 99 krajowych. Katolicy japońscy w liczbie 104.000 posiadają 233 kościoły względnie kaplice.

**Kimberley.** — Syn muzułmańskiego murzyna z wik. ap. Kimberley w Afryce oblat Alojzy Munnik otrzymał święcenia kapłańskie.

**Peking.** — Przed miesiącem doszła wieść do Pekinu iż między komunistami w Szensi znajdują się dwaj obcokrajowcy więźniowie. Przypuszcza się, że są to dwaj Franciszkanie wzięci do niewoli w Mosimien, gdzie pracowali w przytułku dla strędownych. Mosimien leży na granicy Tybetu.

**Yochow (Hunan)** — W okręgu Hwajung ustanowiono zespół propagandy religijnej, której przy rozmaitych okazjach odwiedza wioski, głosząc propagandowe przemówienia.

**Ma-Siang-poh** 98-letni starzec przetłumaczył na nowo 4 Ewangelie na język chiński.

**Hong-Kong.** — Na wyspie Sancian (gdzie umarł św. Franciszek Ksawery) Sióstr Misjonarki Maryknoll (amerykańskie zgromadzenie misyjne) otworzyły dwa nowe konwentu poświęcając się szkolnictwu.

**Hangchow.** — Stołica Apostolska zamianowała wikariuszem ap. Hangchow ks. Jerzego Deymier ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Ks. Bp. Deymier jest następcą ks. Bpa Faveau, który z powodu sędziwego wieku (78 lat) zrezygnował z zajmowanego stanowiska.

**Anhui.** — Utworzono tu nową Prefekturę ap. Tunki. Zarządza nią Zgromadzenie księży Klaretynów (Niep. Serca Marii).

**Tanganika.** — Sułtan afrykański szczerym katolikiem. Z Bukoby donoszą, że nowy sułtan okręgu Ihangiro, Piotr Mugunda, prosił o odprawienie Mszy św. za duszę swego ojca — we wszystkich kościołach. Usunięto wszystkie ceremonie zabobonne przy objęciu władzy. Król przystąpił do sakramentów św.

**Tsising (Shansi).** — Rząd chiński odznaczył ks. Wincentego I wysokim odznaczeniem. W czasie walk o Hun-kei-tu ks. I organizował obronę wśród tubylczej ludności. Odznaczenie ks. I przyczynia się do rozwiania opinii jakoby katolicy chińscy nie byli dobrymi patriotami.

**Nowy rok w Japonii.** Większość Japończyków spędza bez snu noc noworoczną, by pogrzebać rok stary i przywitać nowy. W Sapporo gdzie istnieją trzy kościoły parafialne i kaplica gimnazjum żeńskiego katolicy japońscy odprawili o północy godzinę świętą. Następnie wzięli udział we Mszy św. i generalnej Komunii św.

## ZE ŚWIATA

**Łamacz lodów** dla misyj eskimoskich zakupił w Holandii wikariusz ap. zatoki Hudsonskiej w Kanadzie. Na statku tym można odbywać podróże nawet późną jesienią, kiedy lody na morzach północnych nie dochodzą jeszcze do kilku metrów grubości.

**Muzułmankom nie wolno nosić woalek w Albanii.** Najwyższa rada religijna mahometan albańskich, poparta przez 4 wielkich muftich zwróciła się do rządu albańskiego z prośbą o uchwalenie prawa, zakazującego muzułmankom nosić woalki, zasłaniające twarz, kiedy wychodzą poza dom. Zdaniem tejże rady 32 i 33 wiersz suraty Koranu nie zawiera żadnego wyraźnego nakazu noszenia woalki

**„Biskup wichrów”**, J. E. Bp. Breynat z Mackenzie (Kanada) — zamierza wprowadzić dla użytku misjonarzy 6 osobowe samochody zaopatrzone z tyłu w śmigło. Wynalazca dojechał już do jeziora Athabasca, gdzie ostatecznie wypróbuje maszynę.

**Konsekracja** J. E. ks. Bpa Juliana Bienka, sufragana śląskiego odbyła się w Katowicach dnia 25 kwietnia.

**Ojciec św. przyjął na audiencji 500 robotników** z Miasta Watykańskiego. Wzruszający był widok tych selek w codziennych ubraniach od pracy składających hołd Ojcu św.

**Nowy Arcybiskup Meksyku.** Został nim zamianowany ks. Arcyb. Ludwik Martinez.

**Podają pisma włoskie,** że w najbliższym czasie zamierza Ojciec św. zwołać konsystorz papieski.

**Międzynarodowy Kongres Chrystusa Króla** zwołuje z polecenia Ojca św. J. Em. Ks. Kardynał Prymas. Kongres odbędzie się w Poznaniu od 25 — 29 czerwca b. r. Poświęcony jest zbadaniu źródeł i przyczyn propagandy w świecie ruchu ateistycznego oraz wypracowaniu metod i programu przeciwdziałania temu ruchowi.

**400.000 rubli na bezbożny film.** Centralny Komitet Związku bezbożników w Moskwie wyznaczył nagrodę 25 000 rubli na najlepszą książkę antyreligijną. Poza tym postanowiono wyasygnować 400 000 rubli na wykonanie filmu ośmieszającego działalność misjonarzy. Pobudką do stworzenia tego filmu były wieści o imponującym przebiegu Kongresu Eucharystycznego w Manili.

**W Krakowie** odbył się zjazd bibliotekistów polskich.

**Japonia walczy z złym filmem.** Opracowano ostatnio w Japonii urzędowo zasady, którymi władze administracyjne mają się kierować przy cenzurowaniu filmów kinematograficznych. Zakazuje się wyświetlania filmów z życia przestępców, obrażających moralność a także zawierających sceny, w których występują pijacy. Japończycy pragną stanowczo uchronić młodzież od złych wpływów.

**Krzyż godłem młodych prawników.** W uchwałach walnego zebrania Zrzeszenia Asesorów i Aplikantów Sądowych okręgu apelacji warszawskiej z dnia 31 marca b. r. czytamy: „Ważne zebranie, stwierdzając, że religia katolicka dzięki zawartej w niej Prawdzie stanowią trwały fundament życia duchowego Narodu Polskiego i że Naród Polski pragnie, aby Państwo Polskie było urządzone na zasadach zgodnych z katolicyzmem, postanawia w lokalu Zrzeszenia i Asesorów i Aplikantów Sądowych zawiesić krzyż, który by wyrażał wolę i obowiązek młodego pokolenia prawników polskich pełnego realizowania w ustawodawstwie polskim zasad sprawiedliwości chrześcijańskiej.

**Ojciec św. o swoich ostatnich encyklikach.** W rozmowie z ks. Kard. Baudrillart Papież długo omawiał świeżo ogłoszone encykliki o bezbożnym komunizmie i o położeniu Kościoła katolickiego w Niemczech. Dwa te doniosłe dokumenty zrodziły się z wolna w bezsennych chwilach choroby i do szczegółów opracowane zostały na łożu boleści.

**Czwierćmilionowa armia zakonników.** Pierwsze miejsce zajmuje Towarzystwo Jezusowe — 24 270 członków. Dalej Franciszkanie — 22 527. Bracia szkół chrześcijańskich — 15 125. Kapucyni — 12 613. Salezjanie — 10 971. Benedyktyni — 9 070. Dominikanie 6 700. Maryści — 6 612. Redemptoryści — 6 239. Księża Misjonarze św. Wincentego a Paulo — 5 000. Oblaci NMP — 4 955. Bernardyni — 4 448. Z żeńskich najliczniejszym zgromadzeniem jest Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, liczące ponad 40 000 członkin.

## W Ś R Ó D K S I Ą Ż E K

Trzecia skolei seria nauk majowych ks. dr. Wacława Majewskiego zatytułowana „Maryja umiłownie narodu”, oparta na poważnych, umiejętnie wybranych źródłach, zarówno historycznych jak i literackich, stanowi piękny zbiór, silnie przemawiających do serc i rozumów, nauk, które w Matce Bożej wskazują oparcie.

O doskonałym wyczuciu autora potrzeb chwili obecnej świadczy bogate tło historyczne pracy.

Wywrotowe prądy komunistyczne i socjalistyczne posługują się niejednokrotnie dziejami, dla poparcia swego stanowiska, fałszując dla swych celów historię. Przecistawiając się bezbożnictwu współczesnemu ks. Majewski użył punktu widzenia historycznego, w celu obrony religii i wykazał ściśle związek najważniejszych momentów w życiu narodu polskiego z prostą, szczerą, serdeczną ówczesną wiarą. Przykładami, nie wysnutymi z fantazji, lecz wyjętymi z księgi przeszłości Polski, chce autor dźwignąć współczesnych. Przesuwają się postacie najwierniejszych i najwspanialszych synów ojczyzny, dla których Maryja była hetmanką i opiekunką. Wskrzeszone są ideały życia rodzinnego i publicznego, piękne tradycyjne obrzędy, podkreślające świadomość naszych przodków z odpowiedzialności przed Bogiem i usilne dążenia zachowania czystości obyczajów. Między innymi przytacza autor piękny zwyczaj z czasów Bolesława Wstydliwego. Otóż król ten postanowił, żeby w pierwszą niedzielę adwentu wszystkie stany Rzeczypospolitej fundowały świece, które kolejno stawiano na ołtarzu począwszy od króla, a skończywszy na rolniku ze słowami: „Gotów jestem na sąd Boży.” Jest to jeden z wymowniejszych symbolów, jakimi ks. Majewski woła o powrót do wiary ojców. Zagadnienie poruszone przez ks. Majewskiego cechuje wszechstronność, obiektywizm, żywotność. Wystarczy przejrzeć tytuły nauk, żeby zorientować się w ich skali. Oto one: „Umilowanie narodu”... „Królowa Polska”... „Ideal niewiast”... „Maria hasłem walki o wolność”... „Jedyna uieczka emigracji” itd. Żywe, barwne, nacechowane skupioną, jędrną myślą, pięknym słowem, zasługują nauki ks. Majewskiego na szczerze poparcie i uznanie.

ks. E. Garwacki.



# DORAZNE POTRZEBY

Ks. Sup. Paweł Kurtyka z Wenchow prosi o ofiary na szkoły. Wskutek braku funduszków grozi zamknięcie szkół. A szkoda to wielka, bo owoc przynosiły wspaniały. Choć drobnym groszem pomóżmy utrzymać szkoły.

Ks. Stawarski z Kiulu woła o fundusz na katechistów. Może by kto zechciał ufundować stypendium na katechistę dla jednej z nowo utworzonych gmin chrześcijańskich?

Ksiądz Redzimski wobec braku funduszków chce zamknąć 6 szkół. Ni można do tego dopuścić. Nie można młodzieży pozbawiać nauki katechizmu.

Ksiądz Krzyżak w Czankudze musi koniecznie budować kaplicę. Pomóżmy mu choć najskromniejszym datkiem.

Ks. Czapla spłaca grunt zakupiony w Shuntehfu pod szkołę. Dotychczas szkoła mieści się w ogromnie lichym budynku i kuratorium grozi zamknięciem, jeżeli nie przeniosą się do odpowiedniego budynku. A szkoła to skarb misjonarzy.

Księdzu Górskiemu potrzebny koniecznie motocykl. Ma bowiem parafię na samym krańcu prefektury. Rowery tam strasznie męcząca jazda. Kto dopomóż Księdzu Górskiemu?

## Sekretariat Polskiej Misji w Chinach — Warszawa, Tamka 35.

Tel. 644-11 i 529-79. P.K.O. Nr. 398. „Wiadomości Misyjne i Listy“.

- 1) ułatwia bezpośrednią korespondencję z Polską Misją w Chinach i udziela wszelkich informacji;
- 2) przyjmuje dla Polskiej Misji w Chinach ofiary;
- 3) przyjmuje bieliznę kościelną, płócienną, ornaty, medaliki, krzyże, różańce, obrazy i t. p.;
- 4) wypożycza przeźrocza misyjne, fotografie oraz filmy (stop-film) 56 obrazów do aparatu Ornaká pod tytułem „Praca misyjna polskich Księżów Misjonarzy i Sióstr Miłosierdzia w Chinach“;
- 5) przyjmuje zapisy do Związku Przyjaciół Polskich Misyj w Chinach;
- 6) wpisuje dusze zmarłych do Związku;
- 7) wysyła na życzenie „Wiadomości Misyjne“;
- 8) przyjmuje prenumeratę, którą wpłacać można przez P. K. 398. „Wiadomości Misyjne“.

Utrzymanie katechisty lub kształcenie kleroika kosztuje 25 zł. miesięcznie.

Wykupienie dziecka z nadaniem imienia jednorazowo 45 zł.

Dowolne ofiary na Polską Misję w Chinach prosimy przekazywać na konto czekowe Sekretariatu: PKO. 197513 Ks. Konstanty Witaszek, Przełożony XX Misjonarzy w Shuntehfu.